Szabla króla Zygmunta

Dawno temu młody król Władysław IV postanowił wznieść w Warszawie pomnik swojego ojca Zygmunta III Wazy. Pomnik miał stać na wysokiej kolumnie na placu Zamkowym, żeby wszyscy mogli go podziwiać. Zamówiono więc długi blok kamienny.

– Trzeba znaleźć w Warszawie najlepszego mistrza kamieniarskiego, żeby zrobił odpowiedni pomnik mojego ojca – powiedział król do swojego sekretarza.

– Jest w Warszawie ktoś taki. Mistrz nad mistrze, Złotym zwany – odpowiedział sekretarz. – Ma złote ręce do wszystkiego. To w jego warsztacie powstanie kolumna i pomnik twojego ojca.

Mistrz Marcin długo oglądał projekt pomnika.

– Otrzymasz wszystko, czego będziesz potrzebował – oznajmił król. – Musisz tylko spowodować, żeby postać mojego ojca Zygmunta III Wazy była okazała, a na kolumnie żeby nie było żadnych zarysowań i pęknięć.

– Dobrze, Wasza Królewska Mość, zajmę się tym – odpowiedział mistrz Marcin.

Następnego dnia w pracowni zaczął powstawać zarys postaci króla Zygmunta III Wazy. Najpierw czeladnicy zrobili go z gliny, potem przygotowali odlew gipsowy, a na koniec odlano postać z brązu. Tej wspaniałej pracy przez cały

czas przyglądał się Kasper, syn mistrza Marcina. Podziwiał dokonania czeladników i kamieniarzy.

Kiedy pomnik został ukończony, Kasper zauważył, że szabla króla się nie błyszczy. Bardzo się tym zmartwił. Uważał, że królewska szabla musi błyszczeć. Nazajutrz wymknął się z domu i pobiegł do pracowni, gdzie rzeźba czekała już na ustawienie na kolumnie.
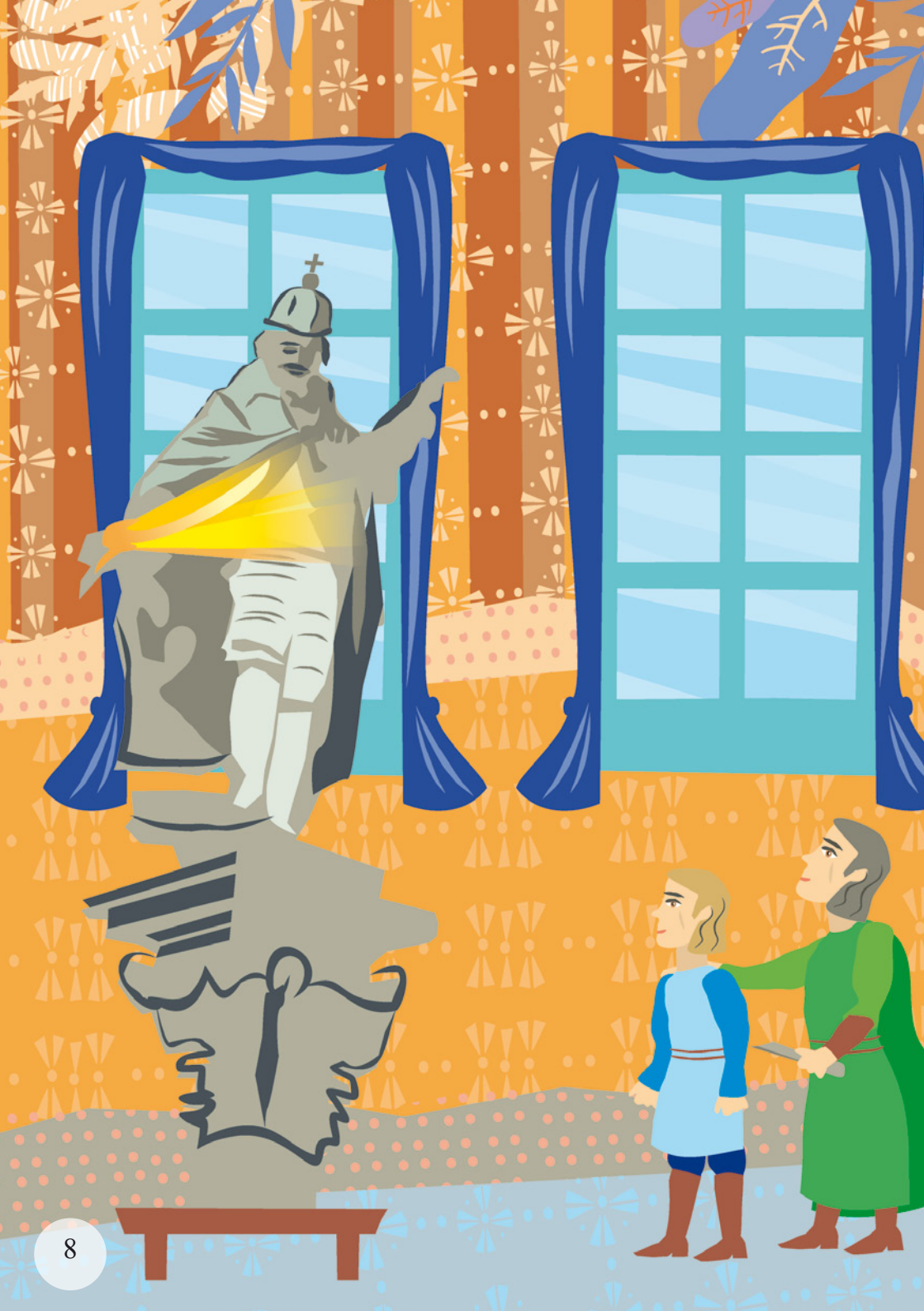
– Jaki jesteś piękny, królu Zygmuncie – zachwycał się chłopiec. – Brakuje ci tylko błyszczącej szabli, ale nie martw się, coś z tym zrobimy.